Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Wyd. ABC
Cena 20 gr

Głos Koszaliński

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok. V. Piątek, 29 czerwca 1956 r. Nr 154 (1166)

Nasze sprawy

Nie tylko krytyka...

JESZCZE do niedawna cisza panowała w państwowych gospodarstwach rolnych. Tu i ówdzie przerywały ją lokalne potyczki między robotnikami a administracją, próby krytyki takiego czy innego kierownictwa. Ale były to fakty raczej odosobnione i nie podejmowane przez szerszy ogół. Każde niemal śmielsze wystąpienie traktowane było jako akt dywersji przeciw systemowi. Rzadko kiedy dochodziło do załatwienia sprawy ku zadowoleniu obydwu stron. I nagle wybuchła burza ostrej krytyki, której nie oparł się żaden zespół PGR. Do pełnego głosu doszli młodzi, mający wiele do powiedzenia, mający do spłacenia rachunek za bezduszność, lekceważenie ich potrzeb.

O co chodzi? Mowa tu o uchwale Zarządu Głównego ZMP, w myśl której w lipcu odbędzie się w Warszawie krajowa narada młodych PGR-owców. Jej uczestnicy rozpatrzą problemy tyczące warunków materialno-bytowych i środków zabezpieczających pełną demokratyzację życia. Odbyły się więc wojewódzkie narady aktywu młodzieżowego PGR z udziałem przedstawicieli władz centralnych, a teraz w zespołach przebiegają zebrania ogólne. One właśnie stanowią prawdziwą burzę.

Bez zbytniej obawy o siebie mówią młodzi o karygodnych niejednokrotnie czynach administracji PGR. Następstwem ich bowiem były niczym nie usprawiedliwione upadki gospodarki rolnej, wegetacja załóg, szczególnie młodych. Bo jak inaczej określić postępowanie dyrektora z Bobolic, głuchego na prośby młodych, z lekkim sercem pozbywającego się „rozrabiaczy" — ludzi występujących w obronie należnych im praw. Toteż jest o czym i komu mówić — prosto w oczy — bez względu na stanowisko. Młodzi idą dalej. W Bobolicach przy obecności tow. tow. Jaworskiej, Balcerzak i Kani z ZG ZMP, wystosowano list do ministra kontroli państwowej z żądaniem usunięcia dyrektora i sprzymierzonych z nim kumotrów z zajmowanych stanowisk.

Bolesne są słowa prawdy i przykre dla niektórych jej skutki. Ale rzecz nie tylko w tym, aby usunąć jednego czy drugiego kacyka. Takie załatwienie sprawy jest połowiczne i nie gwarantuje poprawy na przyszłość. Zasadnicza kwestia to znalezienie środków zabezpieczających demokratyzację życia, na zaufaniu oparte wzajemne stosunki między załogą a administracją. Chodzi o kolektywny rozum wytyczający PGR-om drogi rozwoju i dostatku. Tym właśnie celem powodowany rząd, zadecydował, że plan dla każdego gospodarstwa będzie układała jego załoga. I nikt nie ośmieli się naruszyć słusznych postulatów. Przecież ziemię najlepiej znają ci, którzy codziennie niemal wydzierają jej tajemnice.

Czas rozrachunku z błędami przeszłości to również, a nawet przede wszystkim, okres szukania nowych metod pracy z ludźmi i ziemią. Cóż pomoże sama krytyka nie poparta konstruktywnymi propozycjami? Czy usprawni pracę? Czy kierownikowi lub dyrektorowi zapewni moralne i fizyczne poparcie załogi dla ich odważnych poczynań. Odważnych, to znaczy dotychczas mało lub w ogóle nie stosowanych, a mających wszelkie szanse powodzenia dla dobra załogi i państwa.

Nie można kneblować ust krytykującym. Ale można także i trzeba oczekiwać od nich rozsądnych, realnych wniosków do systemu pracy w gospodarstwie. Zwłaszcza od młodych, na których wszyscy patrzą i jak najbardziej liczą.

Wspólne posiedzenie Egzekutywy KW i Prezydium WRN

Wczoraj, 28 czerwca br. obradowały wspólnie Egzekutywa KW i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Przybyli również specjalnie zaproszeni przedstawiciele dyrekcji Wojewódzkiego Zarządu PGR i dyrektorzy poszczególnych zjednoczeń.

W porządku dziennym posiedzenia znalazły się między innymi dwie ważne sprawy, którym poświęcono niemal czterogodzinną dyskusję.

Pierwsza z nich dotyczyła analizy przebiegu wykonania inwestycji i remontów kapitalnych w PGR-ach woj. koszalińskiego w pierwszym półroczu. Dyskutujący nad tą analizą członkowie Egzekutywy i Prezydium WRN poddali ostrej, rzeczowej krytyce wszystkie dotychczasowe braki, które w większości wypadków, hamowały pomyślną realizację szeregu prac. Wiele zgłoszonych wniosków przyczyni się niewątpliwie do znacznej poprawy sytuacji na tym odcinku.

Obradowano także nad sprawą jak najszybszego zagospodarowania nieczynnych do tej pory obiektów przemysłowych. Niestety, nie postąpiła ona naprzód, gdyż mimo wysłanych zaproszeń, nikt z kompetentnych czynników Ministerstw Przemysłu Drobnego i Rzemiosła (przybył przedstawiciel, ale nie orientujący się w całokształcie spraw) Państwowych Gospodarstw Rolnych i Przemysłu Spożywczego i Rolnego nie przybył na wczorajsze posiedzenie. Warto zaznaczyć, że fakt ten nie jest odosobniony i dlatego słuszna była decyzja obecnych członków Egzekutywy KW i Prezydium WRN, aby o tym postępowaniu owych resortów zawiadomić KC i Urząd Rady Ministrów.

Waga poruszonych wczoraj problemów zmusza do osobnego zajęcia się nimi, co uczynimy w jednym z najbliższych numerów „Głosu".

(Jg)

- *55 zasłużonych działaczy ZSCh otrzymało wysokie odznaczenia państwowe*
- *Uroczyste przyjęcie w Radzie Państwa*

Drugi dzień obrad Sejmu wsi polskiej

(Dalekopisem od specjalnego wysłannika)

W drugim dniu obrad IV Kongresu ZSCh w dalszym ciągu toczyła się burzliwa, polemiczna dyskusja. Mówcy w sposób bezpośredni, szczery przekazywali swoje uwagi pod adresem instancji, które oderwały się od życia, codziennych potrzeb rolnictwa.

W szczególny sposób sala zareagowała na wystąpienie Michała Podsiadłego, del. z woj. kieleckiego. Wniósł on na mównicę bezwartościowy siewnik do warzyw, za który zapłacił 750 zł. Siewnikiem tym pracował zaledwie 7 godz. i... popsuł się.

Ciąg dalszy na str. 2

Komunikat o wypadkach w Poznaniu

W dniu 28 bm. doszło do poważnych zaburzeń na terenie miasta Poznania.

Od pewnego czasu agentura imperialistyczna i reakcyjne podziemie starały się wykorzystać trudności ekonomiczne i bolączki w niektórych zakładach Poznania dla sprowokowania wystąpień przeciwko władzy ludowej. Wróg nie przypadkowo obrał sobie jako teren prowokacji właśnie Poznań, w chwili, gdy odbywają się tam Międzynarodowe Targi. Chodziło o to, aby rzucić cień na dobre imię Polski Ludowej, utrudnić rozwijanie naszej pokojowej współpracy międzynarodowej.

W dniu 28 bm. agentom wroga udało się sprowokować zamieszki uliczne, doszło do napadów na niektóre gmachy publiczne, co pociągnęło za sobą ofiary w ludziach.

W oparciu o świadomą część klasy robotniczej władze opanowały sytuację i przywróciły spokój w mieście.

Na miejsce wypadków udali się przedstawiciele rządu i Komitetu Centralnego PZPR z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Sprawcy rozruchów, które miały charakter szeroko zakrojonej i starannie przygotowanej akcji prowokacyjno-dywersyjnej, zostaną ukarani z całą surowością prawa.

W obliczu wypadków w Poznaniu konieczna jest szczególna czujność wszystkich ludzi pracy, wszystkich patriotycznych sił narodu wobec wszelkich prób antypaństwowych wystąpień, inspirowanych przez wrogów Polski Ludowej.

Prowokacja w Poznaniu zorganizowana została przez wrogów naszej ojczyzny w chwili, gdy największą troską partii i rządu jest usuwanie bolączek ludzi pracy i demokratyzacja naszego kraju. Świadomość tego faktu winna dotrzeć do każdego uczciwego człowieka w Polsce, do każdego patrioty.

Rząd i Komitet Centralny PZPR są przekonane, że każda próba prowokowania zamieszek i wystąpień przeciwko władzy ludowej spotka się z należytą odprawą wszystkich ludzi pracy, wszystkich obywateli, którym drogie jest dobro kraju.

Ludzie koszalińskiego wybrzeża

Latarnik

Edward Zieliński.
O ludziach koszalińskiego wybrzeża czytaj na stronie 2.

Sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjoeld przybył do Polski

WARSZAWA. Dnia 28 bm. w godzinach wieczornych przybył do Warszawy na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL Adama Rapackiego, sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjoeld. W podróży do Polski p. Hammarskjoeldowi towarzyszą: dyrektor gabinetu p. Lennart Finnmark i sekretarz osobisty p. William Ranallo. Wraz z sekretarzem generalnym ONZ przybył stały przedstawiciel PRL przy ONZ ambasador Henryk Birecki.

Sekretarza generalnego ONZ witali na lotnisku: minister spraw zagranicznych Adam Rapacki, podsekretarz stanu w MSZ Józef Winiewicz, członek kolegium MSZ minister pełnomocny Juliusz Katz-Suchy, dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ minister pełnomocny Edward Bartol oraz dyrektor departamentu w MSZ Antoni Szymanowski.

Na lotnisku sekretarz generalny ONZ wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia krótkie przemówienie. Wyraził on zadowolenie z przybycia do Warszawy oraz możności nawiązania bezpośrednich kontaktów z przedstawicielami rządu PRL, które mogą przynieść pożytek Polsce i innym krajom — członkom ONZ.

Żaglowiec szkolny »Wilhelm Pieck« przybył do Gdyni

GDYNIA. 15 polskich jachtów wypłynęło w dniu 28 bm. na morze na powitanie żaglowca szkolnego z NRD „Wilhelm Pieck", którym przybyła do Gdyni grupa młodzieży FDJ — gości Centralnego Klubu Morskiego LPŻ.

Po przybyciu żaglowca do Basenu Jachtowego w Gdyni i po powitaniu młodych żeglarzy przez wiceprzewodniczącego zarządu wojewódzkiego LPŻ w Gdańsku płk. Rozkowskiego, na maszt wciągnięto obok flagi polskiej banderę NRD. Delegacja młodzieży FDJ weźmie udział w obchodach tegorocznych Dni Morza.

Prowokacja odparta

TEN uczynił komu przynosiło to korzyść — powiada mądra, stara maksyma. Nie nam — ludziom pracy. Nie nam — którzy, zwłaszcza teraz, owiani ideami XX Zjazdu z taką wiarą bierzemy się za bary z dziedzictwem błędów minionych lat, z trudnościami gospodarczymi. Nie! Nie nam chcieli przysporzyć korzyści prowodyrzy zaburzeń poznańskich.

Wróg wiedział, że szanse jego stały się znikome, że silnie uchwyciliśmy w swoje ręce ster spraw naszej Rzeczypospolitej Ludowej, że bolesne doświadczenia historyczne dały nam rozeznanie złego i dobrego w naszym budownictwie, we wszystkim, co robiliśmy dla wspólnej sprawy całego narodu — dla socjalizmu. Wszystko co jest bliskie naszym myślom, co jest naszą nadzieją i drogowskazem — demokratyzacja naszego życia politycznego, społecznego i gospodarczego, ulepszenie systemu zarządzania naszą gospodarką, likwidowanie polipa biurokracji, kilkowości — było im przeszkodą. Najchętniej widzieliby nasz kraj w bagnie bezwładu. Najchętniej zatrzasnęliby nam wszystkie wrota wiodące ku lepszemu, ku dobrobytowi, ku naprawie krzywd i ku usprawnieniu działania naszego aparatu państwowego i gospodarczego.

Zważmy bowiem, że krwawe zajścia w Poznaniu zdarzyły się właśnie wówczas,

Ciąg dalszy na str. 2

Wyścig kolarski dookoła Ziemi Koszalińskiej rozpoczęty

Zespół z Warszawy wygrał I etap

Wczoraj w Koszalinie nastąpił start do II 4-etapowego wyścigu kolarskiego dookoła Ziemi Koszalińskiej.

Na placu przed Pomnikiem Wdzięczności odbyła się krótka uroczystość otwarcia tej tradycyjnej już imprezy. Kolarzy, w imieniu władz naszego województwa powitał wiceprzewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie tow. Bajserowicz, życząc im osiągnięcia jak najlepszych wyników na ponad 500-kilometrowej trasie.

Następnie czterej zawodnicy: Butkiewicz, Piotrowicz, K. Mieczkowski i Matuszewski złożyli wieniec pod Pomnikiem Wdzięczności.

Po tej uroczystości nastąpił start honorowy i cała stawka kolarzy z 6 województw przedefilowała ulicami miasta na start ostry.

I etap na trasie Koszalin — Słupsk wygrał zespół warszawskiego Startu — Warszawianki. Indywidualnie zwycięzył członek tej drużyny — Malkiewicz.

Sprawozdanie z wyścigu podajemy na 4 str.

Co dzień w mieście

Wykonali plan czerwcowy

Sławneńskie Zakłady Przem. Terenowego Materiałów Budowlanych w Polanowie wykonały już 24 bm. plan miesięczny. Produkcja w pozostałych dniach zaliczana jest na poczet niedoborów kwietnia, w którym planu nie wykonano z powodu złych warunków atmosferycznych.

27 bm. zrealizowała plan czerwcowy również Fabryka Wozów w Sianowie.

(ik)

Goście z CSR w Słupsku

Wieczorem, 26 bm. uwagę mieszkańców naszego miasta zwracała grupka turystów oglądająca zabytki Słupska. Była to grupa czeskich wycieczkowiczów składająca się z dwudziestu kilku osób, którzy zwiedzając Pomorze zawitali do Słupska. Byli oni oprowadzani po mieście przez kierowniczkę wydziału kultury Prezydium MRN ob. H. Płata.

Ważne dla sympatyków Klubu Młodej Inteligencji

Dziś, tj. w piątek, 29 czerwca o godz. 19-tej, w sali projekcyjnej OZK przy ul. Grunwaldzkiej, odbędzie się zebranie Klubu Młodej Inteligencji.

W lipcu spotkanie Tito - Nehru - Nasser

BELGRAD. Jak podaje agencja Tanjug, w Belgradzie i Kairze ogłoszono w środę wspólny komunikat w sprawie wizyty prezydenta Egiptu Nassera w Jugosławii.

„Na zaproszenie prezydenta FLRJ Józefa Broz-Tito — głosi komunikat — prezydent Republiki Egipskiej Gamal Abdel Nasser przybędzie do Jugosławii w połowie lipca br. z 7-dniową wizytą oficjalną w odpowiedzi na wizytę złożoną przez prezydenta Tito w Egipcie w dniach 28. 12. 1955 — 6. 1. 1956.

W czasie pobytu prezydenta Nassera obaj prezydenci spotkają się z premierem Indii Nehru, który przybędzie w tym samym czasie do Belgradu z dwudniową wizytą.

Dziś czytajcie

● Str. 3 — Fragmenty sprawozdania z działalności ZSCh w latach 1949—1956 złożonego na IV Kongresie przez prezesa Zarządu Gł. Związku Antoniego Korzyckiego.

Wspólny radziecko-pakistański komunikat o podpisaniu układu handlowego

MOSKWA. W dniach 1—27 bm. toczyły się w Karaczi rokowania handlowe między przedstawicielami rządu ZSRR i Pakistanu. W wyniku pomyślnie zakończonych rokowań, dnia 27 bm. podpisano układ handlowy, który przewiduje: rozwój stosunków handlowych między obu krajami na zasadach równości i wzajemnych korzyści. W myśl warunków układu obie strony będą stosować w dziedzinie importu, eksportu i w innych klauzule największego uprzywilejowania. Układ ustala tryb płatności, zgodnie z którym wszystkie rozrachunki między ZSRR a Pakistanem z tytułu importu lub eksportu oraz inne o charakterze handlowym będą odbywać się w rupiach pakistańskich.

Pakistan będzie dostarczać ZSRR juty i wyrobów z juty, nadto bawełny, wełny, skóry, herbaty i innych artykułów. ZSRR będzie eksportować do Pakistanu różnego rodzaju urządzenia przemysłowe, obrabiarki i narzędzia, traktory, maszyny rolnicze, chemikalia, ropę naftową, drzewo i inne towary.

Układ ten jest pierwszą tego rodzaju umową między ZSRR a Pakistanem: otwiera ona szerokie możliwości rozwoju wzajemnej wymiany handlowej. W celu ułatwienia realizacji wymienionego układu rząd ZSRR już wkrótce powoła przedstawicielstwo handlowe ZSRR w Pakistanie z siedzibą w Karaczi.

Żądamy zwrotu naszych bezcennych zabytków narodowych

Nota Polski do rządu kanadyjskiego

WARSZAWA. W dniu 27 czerwca br. minister spraw zagranicznych PRL Adam Rapacki wręczył charge d'affaires Kanady w Polsce panu J. L. Delisle notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku poselstwu kanadyjskiemu w Warszawie i ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Rząd polski uważa za konieczne ponownie przedstawić rządowi kanadyjskiemu swoje stanowisko w sprawie zwrotu Polsce bezcennych zabytków kultury i historii narodu polskiego, znajdujących się od lipca 1940 roku do chwili obecnej na terenie Kanady.

Rząd polski pragnie przypomnieć, że w tej sprawie występował wobec rządu Kanady wielokrotnie od zakończenia działań wojennych, tj. od 11 lat, na drodze dyplomatycznej, w licznych notach, oficjalnych rozmowach, a także w publicznych deklaracjach.

W trakcie tych nieustannych starań rząd polski uzyskał w 1952 roku, ponawiane w latach następnych, zapewnienia, że rząd kanadyjski będzie działać energicznie w kierunku rozpoczęcia zwrotu Polsce jej narodowych skarbów. Zapewnienia te jednak nie zostały zrealizowane i rząd polski jest zmuszony ponowić wobec rządu kanadyjskiego swoje kategoryczne zadanie oddania narodowi polskiemu bezcennych zbiorów jego kultury i historii.

Rząd kanadyjski powinien zdawać sobie sprawę z rosnącego oburzenia wszystkich Polaków i wszystkich przyjaciół Polski z powodu niezałatwienia dotąd tej sprawy.

Rośnie też zaniepokojenie, że zabytki, dotąd Polsce nie zwrócone, nie są należycie konserwowane.

Skarby te ukryte w podziemiach banków, złożone na składzie w nieodpowiednich pomieszczeniach i zakamarkach na terytorium Kanady, bez żadnej należytej i wymagającej pieczołowitości konserwacji, zamknięte w skrzyniach i kufrach od czasu wywiezienia ich z Wawelu i Warszawskiego Zamku Królewskiego, Biblioteki Narodowej i innych muzeów i instytucji polskich, skąd ratowane były przed hitlerowskim najeźdźcą, nieuchronnie niszczeją.

Rządowi kanadyjskiemu nie mogą być nieznane wystąpienia wielu ekspertów, działaczy kultury i sztuki w Polsce, w Kanadzie i w innych krajach, ostrzegające przed niebezpieczeństwem grożącym — słynnym 136 arrasom wawelskim, stanowiącym jedyną w świecie kolekcję arcydzieł tkackich XVI wieku, zabytkom piśmiennictwa polskiego z XII i XIII wieku, manuskryptom Chopina i setkom innych przedmiotów stanowiących widoczny dowód wkładu Polski do ogólnoludzkiej kultury.

Rząd kanadyjski przyzna niewątpliwie, że nie ma żadnego usprawiedliwienia dla strat, jakie ponosi kultura polska i światowa na skutek dalszego przetrzymywania skarbów na terenie Kanady. Dzieła sztuki i pamiątki narodowe były przez wieki otaczane troskliwą opieką całych pokoleń nie po to, by obecnie znalazły się w ukryciu, niedostępne dla Polaków, którzy chcą oglądać je na Wawelu i w innych muzeach polskich.

Rząd polski uważa za konieczne stwierdzić, iż wraz z opinią publiczną Polski przywiązuje najwyższą wagę do tej sprawy również i dlatego, że jej uregulowanie jest ważnym czynnikiem dla ostatecznej normalizacji stosunków polsko - kanadyjskich i dla zacieśnienia współpracy między narodem polskim i kanadyjskim, co czego rząd polski szczerze i konsekwentnie zmierza.

Zwrot Polsce jej bezspornej własności narodowej byłby również potwierdzeniem wielokrotnych zapewnień kanadyjskich mężów stanu składanych wobec przedstawicieli rządu polskiego i na arenie międzynarodowej o dążeniu rządu Kanady do usunięcia wszelkich przeszkód na drodze do rozwoju współpracy i przyjaźni międzynarodowej.

Rząd polski oświadcza, że nie ustanie wraz z narodem polskim w wysiłkach doprowadzenia do zwrotu skarbów polskich i oczekuje od rządu kanadyjskiego podjęcia kroków w celu natychmiastowego wydania odpowiednich zarządzeń, które umożliwią powrót do Polski jej zabytków narodowych.

Rząd polski chciałby móc w tej sprawie jak najszybciej zakończyć długoletnią korespondencję dyplomatyczną i uważa, że jedyną odpowiedzią na jego wystąpienie będzie zwrot polskich skarbów.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych korzysta z okazji, by ponowić poselstwu wyrazy wysokiego poważania.

WARSZAWA, dnia 27 czerwca 1956 r.

»Pragniemy przystąpić do rokowań z władzami Taiwanu w sprawie pokojowego wyzwolenia tej wyspy«

Oświadczenie Czou En-laia

PEKIN. „Pragniemy przystąpić do rozmów z władzami Taiwanu w sprawie odpowiednich kroków i warunków pokojowego wyzwolenia tej wyspy. Sądzimy, że władze Taiwanu wyślą do Pekinu swych przedstawicieli w celu rozpoczęcia rokowań" — oświadczył premier i minister spraw zagranicznych ChRL Czou En-lai w swym przemówieniu na sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, dnia 28 bm.

W kwestii Taiwanu Czou En-lai oświadczył m. in.:

„Naród chiński jest zdecydowany wyzwolić Taiwan. Taka jest wspólna wola 600 mln Chińczyków. Rząd ChRL ponownie podkreśla, że istnieją dwie drogi do wyzwolenia tej wyspy: jedna z nich, to droga wojny, druga zaś — wyzwolenie środkami pokojowymi. Dopóki będzie to możliwe, naród chiński wypowiadać się będzie za wyzwoleniem Taiwanu środkami pokojowymi".

Premier ChRL wyraził nadzieję, że odpowiedzialni kuomintangowscy działacze polityczni i wojskowi znajdujący się na Taiwanie odegrają ważną rolę w sprawie pokojowego wyzwolenia tej wyspy.

„Wzywamy również — mówił Czou En-lai — wszystkich kuomintangowskich działaczy politycznych i wojskowych znajdujących się poza granicami kraju, by dołożyli starań w celu pokojowego wyzwolenia Taiwanu. Stoimy zdecydowanie na stanowisku solidarności narodowej i wspólnej walki przeciwko zewnętrznym wrogom kraju. Komuniści chińscy i członkowie Kuomintangu powinni razem, ramię przy ramieniu walczyć przeciwko imperializmowi. Wierzymy, że nasz wielki naród, dzięki swym patriotycznym wysiłkom będzie mógł własnymi siłami dokonać dzieła całkowitego zjednoczenia ojczyzny".

Omawiając sytuację międzynarodową, Czou En-lai stwierdził m. in.: „W ciągu ostatniego roku uczyniony został wielki krok naprzód w dziedzinie pogłębiania wzajemnego zrozumienia między narodami, chociaż Stany Zjednoczone dotychczas nie chcą zrezygnować ze swej polityki „zimnej wojny", przytłaczająca większość narodów wierzy, że pokojowe współistnienie jest nie tylko konieczne, lecz również możliwe do osiągnięcia".

Czou En-lai wskazał w zakończeniu, że w tej dziedzinie niezmiernie istotne jest zacieśnienie przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Jugosławią.

- *Syria jest przeciwko imperialistycznym paktom wojskowym*
- *Wkrótce zamierzamy rozpocząć rokowania z rządem egipskim które przyczynią się do osiągnięcia jedności narodów arabskich*

Deklaracja nowego rządu syryjskiego

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Bejrutu:

W dniu 27 czerwca br. odbyło się w Damaszku posiedzenie parlamentu syryjskiego, na którym premier Syrii Sabri Asali odczytał deklarację nowego rządu.

Deklaracja podkreśla, że Syria jest przeciwko imperialistycznym paktom wojskowym. Nowy rząd syryjski zamierza wkrótce rozpocząć rokowania z rządem egipskim w celu zawarcia układu, który ma się przyczynić do osiągnięcia całkowitej jedności narodów arabskich. Syria przystąpi do rokowań z Jordanią w sprawie zawarcia porozumienia gospodarczego.

W dziedzinie polityki wewnętrznej karta przewiduje rewizję ustawy podatkowej i uchwalenie ustawy zakazującej istnienie monopoli.

U progu XXXIV Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości

Zgodnie z tradycją międzynarodowego ruchu spółdzielczego, którego częścią jest polski ruch spółdzielczy odbędzie się w dniu 7 i 8 lipca br. uroczystość obchodu Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości.

W celu przygotowania uroczystego obchodu MDS w Koszalinie zorganizowano Komitet Obchodu XXXIV Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, w skład którego weszli: ob. ob. Bielankiewicz prezes Zarządu WZGS, Piwowarczyk — przewodniczący Rady WZGS, Mielcarek, prezes Zarządu WZSP, Niemiec — wiceprzewodniczący Rady WZSP. Krzyżanowski, dyrektor Oddziału Okręgowego ZSS, Zakrzewski — przewodniczący Rady Okręgowej ZSS, Kaczorowski — wiceprzewodniczący Okręgowej Rady „Start".

Komitet organizacyjny powołał dla przygotowania obchodu komisję organizacyjną, imprezową, propagandową oraz prasową. Organizatorzy obchodu MDS ustalili następujący program uroczystości:

W sobotę, dnia 7 lipca br. w sali Domu Kultury przy ul. Morskiej odbędzie się w godzinach popołudniowych uroczysta akademia, zakończona ciekawymi występami najlepszych zespołów artystycznych.

W niedzielę, dnia 8 lipca odbędzie się kilka ciekawych imprez sportowych oraz zabawa taneczna na placu przy ul. Jedności.

Rząd Molleta uzyskał votum zaufania

PARYŻ

W środę rząd Molleta uzyskał 269 głosami przeciwko 115 votum zaufania w związku z wnioskiem o ostateczne zatwierdzenie przez Zgromadzenie Narodowe pierwszego artykułu projektu ustawy przewidującego podniesienie rent starczych. Następnie izba uchwaliła votum zaufania dla rządu w związku z wnioskiem o zatwierdzenie ustawy o rentach en bloc według nieoficjalnych obliczeń, rząd uzyskał 327 głosów przeciwko 19.

Drugi dzień obrad Sejmu wsi polskiej

Dokończenie ze str. 1

Michał Podsiadły domagał się, aby rolnictwo zaczęło otrzymywać wreszcie maszyny i narzędzia wysokiej jakości umożliwiające właściwą pracę.

Bardzo serdecznie delegaci przyjęli również wystąpienie przedstawiciela Ziemi Koszalińskiej Andrzeja Chryniuka. W pierwszej części przemówienia opowiedział on zebranym o życiu rolników i o osiągnięciach naszego województwa.

Na zakończenie swego wystąpienia zaapelował on do zebranych, aby przyszli województwu koszalińskiemu z pomocą w pozyskaniu nowych osiedleńców. Andrzej Chryniuk zażądał również w imieniu delegacji naszego województwa większego przestrzegania zasady jawności życia Związku Samopomocy Chłopskiej. Wskazując na konkretne możliwości mówca domagał się otwarcia w Koszalinie Wyższej Szkoły Rolniczej. Przemówienia Chryniuka przyjęto długimi oklaskami.

Jeżeli mowa o dyskusji niesposób jest pominąć faktu, że osiem osób z naszej delegacji oczekuje na udzielenie im głosu. Sądzić jednak należy, że nie wszyscy ubiegający się o głos staną na mównicy, ponieważ ilość zgłoszeń w dyskusji ciągle wzrasta.

Wczoraj o godzinie 13 towarzysząc delegacji naszego województwa znalazłem się w gmachu Rady Państwa. W Sali Kolumnowej przew. Rady Państwa tow. Aleksander Zawadzki udekorował 55 najwięcej zasłużonych działaczy ZSCh wysokimi odznaczeniami państwowymi. Wśród nich znaleźli się: Aniela Krakus, Zarańska i Bronisław Mańkowski ze Sławy. Otrzymali oni Srebrne Krzyże Zasługi. Po oficjalnym przemówieniu i akcie dekoracji tow. Zawadzki gawędził po gospodarsku z odznaczonymi. Chłopi opowiadali przewodniczącemu Rady Państwa o swoich brakach i osiągnięciach.

W chwili gdy dalekopis przekazuje te wiadomości część oficjalna 2-go dnia kongresu została zakończona. W Radzie Państwa odbywa się przyjęcie, wydane przez tow. Zawadzkiego. Spieszę więc do gmachu Rady Państwa, abym mógł w kolejnej korespondencji przekazać wrażenia ze spotkania naszych mężów stanu z delegatami na Kongres.

B. A.

Prowokacja odparta

Dokończenie ze str. 1

kiedy rząd i partia czynią wszystko dla usprawnienia pracy gospodarki narodowej, dla uzyskania poprawy stopy życiowej ludzi pracy. Zważmy wreszcie, że godne podziwienia zajścia nastąpiły w chwili, kiedy jedynie mianem sukcesu można określić przebieg Targów Poznańskich; liczny udział gości całego świata, wysokie obroty nakazywały widzieć w Targach miernik ożywienia wymiany gospodarczej.

Krzywda uczyniona całemu narodowi, całemu ludowi pracującemu, a w tym również poznańskim robotnikom, jest już faktem dokonanym. Ale po wyrządzeniu jej, po tym paroksyzmie świadomych prowokatorów żerujących na trudnym życiu ludzi pracy, trzeba spojrzeć z całą powagą faktom w oczy i jasno uświadomić sobie, że na każdym z nas spoczywa dziś wielka, obywatelska odpowiedzialność. Od naszego zrozumienia powagi chwili, od naszej dojrzałości, od naszego patriotyzmu zależy klęska wrogich sił wpychających kij między szprychy kół historii. Od naszej dojrzałości zależy stworzenie takiego nastroju potępienia wokół prowokatorów, by każdy ich wyskok został natychmiast przygwożdżony i by wróg został w porę unieszkodliwiony.

Nie po to my wszyscy, dzień w dzień oddajemy trud naszych rąk i mózgów sprawie rozkwitu kraju naszego, nie po to czynimy wszystko dla polepszenia życia każdego człowieka pracy w Polsce, by bruździły nam siły, którym nienawistne jest wszystko, co jest naszym celem i naszą nadzieją. Wskażmy wichrzycielom właściwe miejsce! Skarzmy ich dojrzałością naszych poczynań na haniebną izolację! Swoją postawą stworzymy zaporę nie do przebycia dla wichrzycieli, wrogów naszej władzy, wrogów nas wszystkich.

Oczywista, szczególne zadania spadają dziś na członków partii — żołnierzy władzy ludowej i socjalizmu. Jest teraz dzień próby ich hartu, ideowości i politycznej dojrzałości, na nich spoczywa główny ciężar obowiązku nieprzejednanej walki przeciwko próbom wrogiej dywersji, na nich też spoczywa główny obowiązek wyjaśniania całym środowiskom, całemu swojemu otoczeniu dywersyjnego charakteru prowokacyjnych zakusów. Oni są cementem, spajającym wszystkie oddziały ludzi pracy w ich walce o lepsze jutro, o socjalizm.

Szpilką

Zupa na deser czyli Warburg na temat NATO

Znany publicysta amerykański i były bankier — J. P. Warburg poddał w jednym ze swych przemówień ostrej krytyce „przestarzałą organizację NATO".

Nawiązując do toczącej się w prasie dyskusji na temat konieczności rozszerzenia działalności NATO na sfery pozawojskowe, Warburg określił tę dyskusję jako „spóźnione uznanie", iż coś trzeba zrobić, aby zapobiec kruszeniu się glinianych kończyn kolosa.

Stwierdził on poza tym m. in., że „North Atlantic Treaty Organisation jest instytucją przestarzałą oraz spadkiem historycznego postanowienia USA i Kanady, odnośnie traktowania ataku na zachodnią Europę, za atak na nich samych". Nazwał wreszcie on NATO zabytkiem ery przedatomowej.

Czyli że, mówiąc prościej, już same ptactwo naczyna poniewierać swoje rodzinne gniazdo.

Ludzie koszalińskiego wybrzeża

Z KOŁOBRZEGU do miejscowości Gąski jedzie się traktem głównym, później polną drogą. W odległości kilku kilometrów, spośród zielonych drzew widać cel naszej podróży — latarnia morska. Droga jest wyboista, urozmaicona maziastymi kałużami. „Warszawa" ledwo przez nie przelazi. Uf, nareszcie...

Na placu zamkniętym z jednej strony potężną podstawą latarni, z drugiej domem mieszkalnym bawi się gromadka dzieci. To córki i synowie trzech latarników. Wiodą oni życie osiadłe, spokojne, czasami „burzliwe", zależnie od kaprysów morza. A jest ono tuż, tuż, wystarczy rękę wyciągnąć...

Latarnia przeżyła już swą młodość w II połowie XIX wieku, ale czuje się jeszcze doskonale. W czasie silnych wiatrów odchyla się na 3 — 4 cm, tak podobno trzeba... Spełnia poważne zadanie. Jej światło widoczne jest (przy dobrej widoczności) z odległości 25 mil morskich. Statki płynące z zachodu na wschód wiedzą, że tu należy wziąć kurs na pełne morze i odwrotnie, bo Darłowo swym sypiem daleko wciska się w morze.

Kierownikiem placówki jest Edward Zieliński. Prowadząc nas na szczyt latarni opowiada o swej pracy.

— Jak daleko jeszcze? — przerywam przystając, bo nogi odmówiły mi już posłuszeństwa.

— Jesteśmy dopiero w połowie. Mijamy 9 piętro.

Z oszklonej kopuły latarni rozciąga się fantastyczna panorama. Morze groźnie pieni się i pomrukuje. Zieliński z miłością patrzy na znany krajobraz.

— Lubię moją pracę. Jesteśmy tu potrzebni... Urządzenie, jak widzicie, podniósł nowy temat, jest proste: światło żarówki o mocy 2 000 W załamuje się w tych pryzmatach, skupia w soczewce i o mocy 1 000 000 W wyjaśnia w morską dal. Przerywane jest trzema tarczami, co znaczy w systemie Morsa „U". Każdy okręt i statek na całym świecie wie, że to Gąski...

— Każdy z nas — mówi dalej Zieliński — tzn. Laskowski, Bach i ja, jest „uniwersalnym". Musimy bowiem się znać na: elektryczności, nawigacji, obsłudze motorów spalinowych (mamy jeden, którym napędzamy prądnicę) itd. Prowadzimy poza tym punkt PIHM, a więc i trochę na meteorologii.

Zieliński niczym nie przypomina sienkiewiczowskiego „Latarnika", jest młody, mieszka w kraju, pracuje dla niego, cieszy się uznaniem...

(Zet.)

Śladem naszej inicjatywy

Probierz awansu

Wracamy do sprawy sprzed 6 miesięcy.

Pod koniec ubiegłego roku „Głos Koszaliński" wystąpił z inicjatywą utworzenia w naszym mieście wyższej uczelni rolniczej. Pisaliśmy wtedy, że w warunkach naszego województwa, którego profil kształtuje rolnictwo, nieodzownym elementem dla urzeczywistnienia założeń planu 5-letniego jest zasilenie gospodarki rolnej wielotysięcznym zastępem wysokokwalifikowanych kadr.

Jaka była wówczas i jaka jest obecnie sytuacja? Mamy w naszym województwie szkoły rolnicze stopnia licealnego, które co roku wypuszczają wielu agronomów czy zootechników. Coraz liczniej również osiedlają się na Ziemi Koszalińskiej fachowcy z wyższym wykształceniem, absolwenci uczelni poznańskiej czy wrocławskiej... Praktyka dowodzi, że wciąż to jednak nie wystarcza, że dotychczas 1 600 agronomów pracujących na naszym terenie w PGR, POM i radach narodowych nie posiada wyższego wykształcenia.

Wielu czytelników naszej gazety dało wyraz trosce o poprawę tego stanu rzeczy, przysyłając do redakcji listy (część z nich opublikowaliśmy), w których gorąco poparli naszą inicjatywę i wskazali, że utworzenie wyższej uczelni rolniczej w Koszalinie, w sposób zasadniczy pomoże podnieść nasze rolnictwo na wyższy poziom.

W ciągu pół roku resortowe ministerstwo nie zainteresowało się jednak tym tak ważnym dla naszego regionu problemem. I nie wiadomo jak długo trwałby bezwład, jaki bieg przybrała by ta sprawa, gdyby nie inicjatywa władz wojewódzkich. Delegacje Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Prezydium WRN zostały dwukrotnie przyjęte przez premiera tow. Cyrankiewicza, przedstawiając mu ten tak ważny postulat społeczeństwa. Wnioski szły w tym kierunku, by wyższą szkołę rolniczą ze Szczecina przenieść do Koszalina.

Może ktoś powiedzieć, że takie rozwiązanie jest niepotrzebne. Bo przecież uczelnia szczecińska z powodzeniem może zasilić fachowcami nasz teren. Wystarczy tylko skierować do nas absolwentów. Sprawa ma jednak całkowicie inny charakter. Jest bowiem rzeczą jasną, że w takiej sytuacji nasze województwo nie stałoby nigdy — tak jak nie stało dotychczas — na równych prawach.

Ponadto — co jest sprawą przynajmniej równie ważną — województwo nasze nie posiada żadnej wyższej uczelni, tworzy po prostu pod tym względem białą plamę na mapie kraju.

A więc nie tylko poważny brak kadr i słabsza niż gdzie kolwiek indziej, bo nie poparta naukowymi pracami badawczymi, propaganda nowoczesnego rolnictwa. Istnienie wyższej uczelni w Koszalinie miałoby zasadniczy wpływ na ożywienie życia kulturalnego i podniesienie oświaty w całym województwie. Wraz z utworzeniem wyższej uczelni powstałby u nas dużo bardziej podatny grunt dla pracy poradni naukowych, bibliotek, mogłyby się pod opieką naukowców lepiej niż dotychczas rozwijać kółka samokształceniowe, poważny zastrzyk otrzymałoby TWP dla prowadzenia działalności odczytowej.

Premier wykazał duże zrozumienie dla przedstawionych argumentów. Polecił opracować i szczegółowo umotywować wnioski. Zostałyby one tuż złożone w Prezydium Rządu, w Komitecie Centralnym i w PKPG.

Sprawa jest więc na dobrej drodze. Jak jednak życie wykazuje, od dobrej drogi do celu może być daleko. I tu wydaje się, że sama inicjatywa władz wojewódzkich i dobijanie się w urzędach centralnych nie wystarczy. Konieczne jest chyba dlatego, aby sprawą utworzenia wyższej uczelni rolniczej w Koszalinie zajął się jak najbardziej energicznie nasz zespół poselski. Plan 5-letni jest ciągle jeszcze w stadium opracowywania, jest więc tym samym czas, aby znalazło się w nim odpowiednie miejsce dla żywotnych potrzeb Koszalina.

Zdajemy sobie sprawę, że cała rzecz jest niełatwa, że trzeba będzie pokonać wiele trudności już nawet po podjęciu odpowiednich decyzji. Sprawę uprości na pewno fakt, że dla potrzeb nowopowstałej uczelni można w Koszalinie wygospodarować niezbędne obiekty zarówno na szkołę jak i internat dla studentów. Warto się starać, warto nie żałować trudu. Chodzi przecież o wielki awans Ziemi Koszalińskiej. Przewidziane w planie 5-letnim utworzenie w Słupsku studium nauczycielskiego nie może wystarczyć. Daleko dalej sięgają nasze ambicje. Te ambicje każą nam odbudowywać i rozbudowywać Koszalin.

Te ambicje każą nam walczyć o własny ZBM — nieodzowny czynnik rozwoju budownictwa. Te ambicje, ten słusznie pojęty lokalny patriotyzm, każe nam bić się o stały rozwój kulturalny województwa. To wreszcie, w połączeniu z realnymi potrzebami terenu dyktuje konieczność starań o wyższą uczelnię rolniczą w Koszalinie, probierz naszego awansu. Chcemy, aby nasze miasto, jak przystoi stolicy województwa, stało się rzeczywiście ośrodkiem promieniującym na cały region.

ZENON KARPIŃSKI
BOGUSŁAW REICHHART

Dołóżmy wszelkich starań aby nasza chłopska masowa organizacja rozrastała się i krzepła

Fragmenty sprawozdania z działalności ZSCh w latach 1949 — 1956 i zadania w planie 5-letnim, złożonego na IV Kongresie przez prezesa Zarządu Głównego Związku — Antoniego Korzyckiego.

W części wstępnej swego referatu sprawozdawczego prezes Korzycki przypomina założenia programowe, jakie Związek wcielał w życie w ciągu swej 12-letniej niemal działalności. Przechodząc do omówienia działalności w okresie międzykongresowym, tzn. w latach 1949 — 1956 podkreśla, że treścią pracy Związku, który skupia w swych szeregach ok. 2 mln. członków, zorganizowanych w ponad 37 tys. kół wiejskich ZSCh oraz pół miliona kobiet w około 22 tys. kół gospodyń było i jest organizowanie chłopów do walki o postęp, o wzrost produkcji, o rozwój oświaty i kultury na wsi. W dalszym ciągu prezes Korzycki omówił wkład ZSCh w realizację Planu 6-letniego i w upowszechnienie kultury i oświaty na wsi.

Nie wolno jednak — powiedział dalej prezes Korzycki — zamykać oczu na braki i błędy, jakie popełniliśmy w ostatnich latach naszej działalności. ZSCh nie zawsze umiał znaleźć swoje miejsce. Brak mu było jasnych założeń co do współpracy z instytucjami i organizacjami. Stąd nierzadkie wypadki kapitulanctwa i wycofywania się naszej organizacji, stąd malejący udział i wpływ ZSCh na rady narodowe, na samorząd spółdzielczy i rezygnacja z obrony interesów chłopskich.

Związek zbyt rzadko występował do rządu z wnioskami w sprawach, o których był przez chłopów alarmowany i nie usiłował ich rozwiązywać.

W pewnym okresie dopuściliśmy do zanikania kolegialności i demokracji wewnątrz-organizacyjnej, niemal na wszystkich szczeblach organizacyjnych Zarządu Głównego do koła wiejskiego włącznie. Zdarzały się posiedzenia zarządów z pominięciem chłopów, wchodzących w ich skład. Dopuszczano się i takich wypaczeń, że bez zasięgania opinii członków ustalano nowy skład zarządu.

Wynikło to ze słabej łączności prezydium i Zarządu Głównego z masami członkowskimi — za rzadko pracownicy związku bywali w wiejskich kołach ZSCh, za mało liczyli się z ich opinią, za mało słuchali ich krytyki i nie doceniali ich doświadczenia.

W dalszej części referatu prezes ZSCh scharakteryzował osiągnięcia naszej gospodarki, a zwłaszcza rolnictwa w okresie Planu 6-letniego, a następnie przypomniał zadania postawione przed wsią na okres pięciolatki oraz podejmowane obecnie środki, które ułatwią chłopom realizację tych zadań. Na tym tle określa on podstawowe zadania dla Związku, wysuwając na czoło sprawę pomocy dla zespołów chłopskich, spółek, grup itp. form prostej kooperacji.

Wszystkie koła wiejskie ZSCh — stwierdził mówca — powinny być inicjatorem, organizatorem i gospodarzem prostych form kooperacji na wsi. ZSCh winien być reprezentantem i rzecznikiem interesów chłopów zrzeszonych w tych prostych formach współdziałania. Powinien występować do władz i instytucji o pomoc zrzeszonym chłopom, popierać słuszne ich wnioski o kredyty, uzyskiwać niezbędną dla zespołów pomoc fachową.

Omawiając te zagadnienia prezes ZSCh, sformułował podstawowe założenia dalszej działalności Związku.

— ZSCh — powiedział on — jest organizacją społeczno-zawodową chłopów pracujących, która drogą wszechstronnego postępu wprowadzając nowe sposoby pracy, mechanizację i organizację, przeobraża stosunki, dźwiga na wyższy poziom kulturę, a dźwigając kulturę wpływa na wzrost produkcji. Obecnie zamiast mobilizowania w sensie prawie wyłącznie propagandowym, jak to bywało, chcemy rozwijać w kołach realne praktyczne formy pracy.

Następnie prezes ZSCh omówił dorobek Związku w dziedzinie upowszechnienia oświaty rolniczej, stwierdzając m. in., że w latach 1952—1955 w samokształceniu rolniczym brało udział w okresie jesienno - zimowym około 10 000 wsi rocznie. Uzyskane przez chłopów wiadomości były coraz częściej stosowane w produkcji. Samokształcenie rozbudziło zainteresowanie pracą i książką rolniczą i zachęciło wielu chłopów do doświadczalnictwa.

Mówca przeszedł do dalszej dziedziny pracy Związku, jaką jest organizowanie ruchu współzawodnictwa na wsi oraz konkursu hodowlanego wśród kobiet. Przypomniał on, że w 1953 r. podczas żniw podjęło zobowiązania dla uczczenia święta 22 lipca 1 290 tys. chłopów w 26 tys. gromad, w 1954 r. z okazji II Zjazdu Partii 1 160 tys. chłopów podjęło zobowiązania i czyny społeczno w 29 tys. gromad.

Ruch ten — powiedział prezes Korzycki — przyniósł chłopom pracującym i gospodarce narodowej poważne korzyści w postaci wykonanych robót melioracyjnych, naprawy i budowy dróg, remontu świetlic, w postaci dodatkowo uzyskanych ton zboża, mięsa i mleka. Zobowiązania wpłynęły również dodatnio na tempo obowiązkowych dostaw.

Następnie mówca zajął się sprawą działalności kobiet wiejskich, zrzeszonych w ZSCh.

Związek Samopomocy Chłopskiej chcąc chociaż częściowo ulżyć kobietom wiejskim w ich trudzie jako gospodyniom i matkom organizował różnego rodzaju kursy fachowe. Koła gospodyń w latach 1954 — 55 zorganizowały 4 100 kursów kroju i szycia oraz gospodarstwa domowego. Ta inicjatywa kół gospodyń spotyka się z dużym zainteresowaniem kobiet.

Szeroko zajął się prezes ZSCh omówieniem pracy kulturalno-oświatowej na wsi, zgłaszając szereg wniosków i dezyderatów. W roku 1949 było na wsi ponad 2 200 świetlic. Obecnie ilość świetlic obliczamy na około 8 tysięcy i ponad 1 600 świetlic gromadzkich. Wiele wiejskich placówek kulturalnych nie zasługuje na tę nazwę. Są to raczej tylko lokale na zebrania lub zabawy — często lokale brudne, zaśmiecone, z powybijanymi szybami.

— Jeśli chodzi o nasz plan na przyszłość — stwierdził mówca — to będziemy starać się bardziej, niż dotychczas, rozszerzać współpracę z inteligencją wiejską — z nauczycielstwem, agronomami i lekarzami. Koło wiejskie znajdzie na miejscu ludzi, którzy mu pomogą. A rzeczą zarządów powiatowych będzie pozyskiwać do pomocy świetlicom fachowców, zarówno pracowników teatru jak i oświatowców. Jeśli chodzi o materiały na budownictwo świetlic wiejskich, które się wznosi lub remontuje w czynie społecznym, to Zarząd Główny musi wystąpić do rządu, aby najpilniejsze potrzeby w tym zakresie zostały zaspokojone.

— Zadaniem koła wiejskiego ZSCh — stwierdził dalej mówca — jest popularyzowanie wśród członków znajomości zasad gospodarki spółdzielczej przez wspólne czytanie i dyskutowanie statutów spółdzielni produkcyjnych, przez organizowanie sąsiedzkich odwiedzin i wycieczek do spółdzielni produkcyjnych, przez zapraszanie na zebrania koła aktywnych członków spółdzielni celem wyjaśnienia — na podstawie osobistej praktyki i doświadczenia — zasad codziennego życia i pracy spółdzielców.

Wiele miejsca w swoim referacie Antoni Korzycki poświęcił sprawie zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe.

Prezes ZSCh szerzej omówił zaopatrzenie chłopów w węgiel i materiały budowlane, których wieś, mimo stałego wzrostu dostaw, odczuwa dotkliwy jeszcze brak.

Następną sprawą, jaką zajął się prezes ZSCh, to obowiązkowe dostawy oraz kontraktacja produktów rolnych. Podkreślając, że obowiązkowe dostawy stanowią wkład wsi w rozbudowę gospodarstwa narodowego, w uprzemysłowienie kraju, w inwestycje rolne, w elektryfikację wsi, melioracje itp., mówca wskazał na zadania ZSCh w tej ważnej dziedzinie.

Wszyscy członkowie ZSCh powinni sumiennie wykonywać obowiązki wobec państwa, porywać swoim przykładem resztę chłopów. Niech zbliżający się skup zboża będzie dowodem, że zadania te rozumiemy i wzorowo wykonamy!

W dalszym ciągu swego referatu prezes omówił błędy i wypaczenia, które sprawiły, że dość liczna grupa gospodarstw małych i średnich podupadła w produkcji. Przyczyny tkwią często w biurokratycznym i mechanicznym podejściu do potrzeb chłopskich — ze strony rad narodowych, gminnych spółdzielni i innych instytucji. Panoszy się jeszcze kumoterstwo i łapownictwo.

Chociaż ZSCh występował przeciw tym nadużyciom, to jednak nie zawsze skutecznie.

Prezes Korzycki podkreślił następnie, że koła, zarządy gromadzkie i wyższe ogniwa ZSCh mają możliwości wpływu na ulepszenie pracy rad narodowych, spółdzielczości samopomocowej i punktów skupu produktów rolnych, gdyż członkowie ZSCh są radnymi, członkami komisji, członkami GS, rad spółdzielczych i komitetów członkowskich. Mają oni więc prawo i obowiązek społeczny krytykować to, co jest złe i wysuwać wnioski do poprawienia pracy.

W końcowej części referatu prezes ZSCh podkreślił wielkie znaczenie przeprowadzonej na przedkongresowych zebraniach, wiecach i spotkaniach śmiałej, szczerej i twórczej dyskusji nad pracą organizacji samopomocowej.

Dołóżmy starań — zakończył swoje przemówienie prezes Korzycki — aby nasza chłopska masowa organizacja rozrastała się i krzepła, aby rośli w jej szeregach najlepsi, najbardziej aktywni działacze chłopscy. Pamiętajmy, że od nas samych, od aktywności każdego z nas i od aktywności kół ZSCh wiele zależy w naszym kraju.

Słupska Fabryka Narzędzi Rolniczych
w Słupsku, ul. Poznańska 1

począwszy od 1-go lipca br. będzie prowadzić 3-miesięczne kursy spawaczy

Wymagane warunki: **ukończonych 18 lat** (obojga płci), **świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej.**

Zarobek w czasie nauki **od 500 zł wzwyż.**

Chętni proszeni są zgłaszać się osobiście w Dziale Kadr Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych.

K—323-0

PP i UR „Barka" w Kołobrzegu unieważnia zagubione świadectwo pomiarowe, kartę ewidencyjną i nadanie odznaki kutrowi rybackiemu Koł 32. K—328-1

Unieważnia się skradzioną pieczątkę o treści:
Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska"
w Czaplinku
Skup Złomu i Odpadków.
K—330-1

Krochmalnia i Płatkarnia w Słupsku unieważnia zagubioną pieczątkę podłużną o treści:
Inspektor Plantacyjny Krochmalni
Słupsk
Harasimowicz Zenon
K—329-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Gł. KSIĘGOWEGO z długoletnią praktyką przyjmie od zaraz **OKRĘGOWY ZARZĄD KIN** w Koszalinie, ul. Grunwaldzka 8/10. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr w godzinach od 7—15-tej. K—322-0

2-ch FRYZJERÓW męskich o wysokich kwalifikacjach zawodowych, **LEKARZA dermatologa** oraz **KOSMETYCZKĘ** do zabiegów leczniczo-kosmetycznych (do gabinetu kosmetycznego) zatrudni natychmiast **RZEMIEŚLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY FRYZJERÓW „SOLIDNOŚĆ"** w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 33. K—320-0

20 ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do robót budowlanych zatrudni od zaraz **ZESPÓŁ PGR Dąbie** z siedzibą w Bytowie. Stołówka i hotel zapewnione. K—325-0

OGŁOSZENIA DROBNE

KOZŁOW Edward zgubił amatorskie pozwolenie kierowcy nr 0650/55, dowód rejestracyjny na motocykl SHL nr RW-73-47 wydane przez Prez. MRN, Wydz. Komunikacji w Koszalinie. G—247

KOZŁOW Edward zgubił legitymację służb. nr 03873 wydaną przez Woj. Zarz. Remontowo-Instalacyjny Łączności w Słupsku. G—248

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczątkę o treści: „Fundusz Wczasów pracowniczych CRZZ Zarząd Okręgu w Micinie Administracja Domów Wypoczynkowych „Odra" w Chłopach". K—322-1

MOTOCYKL „Ardie" 250 w dobrym stanie, sprzedam lub zamienię na akordeon. Słupsk, Niemcewicza 6a/7. Gp—247

Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Tadeusz Bazylko (z-ca Nacz. Red.), Andrzej Czechowicz (sekr. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat Redakcji — 435. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 26-96. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 26-58, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 80 g. VII kl. form. 33 x 47 cm.
G-7-1993. Nr zam. 154.

»...Weźmij czarciego ziela... szczypt dwoje...«

W aptece tłok. Powoli, w odczuciu kupujących zbyt powoli, posuwa się „kolejka" w kierunku okienka, za którym ludzie w białych kitlach przyjmują recepty i wydają leki.

— Jest się z czym tak guzdrać... — narzeka ktoś bardziej nerwowy — stoję tu godzinę po głupią maść...

Maść nie jest widocznie taka „głupia", jeżeli czeka się na nią godzinami. A z guzdraniem?... Docinek był skierowany wyraźnie pod adresem pracowników apteki. Spróbujmy więc zajrzeć na drugą stronę okienka, do aptekarskiej „kuchni".

Dziś dyżuruje apteka...

Było już dobrze po północy, kiedy pod drzwiami apteki w Szczecinku gwałtownie zahamował jakiś rowerzysta. Przyjechał z odległego przedmieścia po lek dla ciężko chorego dziecka.

Na odgłos dzwonka natychmiast otworzyło się okienko. I wierzcie mi, nie było mowy o guzdraniu. W parę minut później stroskany ojciec wracał do domu z butelką płynu, który ma uratować dziecko.

W aptece dyżuruje jej kierownik mgr Alfons Prill. Tej nocy wyjątkowo ma pomoc. Co prawda z trudem rozróżniam krople Inoziemcowa od miętowych, a wszelkie łacińskie etykiety na buflach i szufladkach stanowią dla mnie niepojętą magię, ale wcale nienajgorzej ucierałam proszki, wsypując je później do kapsułek.

Wielka mi sztuka! — powiecie. A właśnie, że sztuka. Trzeba na przykład wiedzieć, w którą stronę „się kręci". Z prochami — tak nazywają się proszki w aptekarskim żargonie — to jeszcze pół biedy. Gorszy problem stanowi maść. Można być absolwentem farmakologii, a zblamować się przy robieniu zwykłej maści. Nie wystarczy znajomość składników. Równie ważna jest ich kolejność. Wsypiesz nie po porządku i cała robota na nic. Nie darmo nasi przodkowie uważali sztukę aptekarską za coś z pogranicza czarnoksięstwa.

Niezawodny środek

Bo też i warzyli starodawni mistrze cudowne leki. Z ksiąg Alexego Pedemontana dowiadujemy się jak niezawodnie wyleczyć „wapory niewieście", chorobę, którą współcześni nazwaliby prawdopodobnie „babskie humory". Ginie subtelność uczuć w narodzie!

Weźmy pospołu: (radzi mistrz).

Kocimyętki a Lubczyka, Ogona lisyego a Myęty — z każdego garzcie czworo,

a usiekawszy pospołu, przyday:

Przytulicy, a Babyedołka, a Czarcyego ziela, a Chłopye słupka, a Bazyley wonney — z każdego szczypt dwoye, a zmieszawszy i zyele owo winum zalawszy, w ustronney yizbie schoway na dniów sześć.

Zaczem, Słodyczkie przydaiąc, a o soli Attyckiey nie przepomniawszy, otrzymasz Remedium, na niewyeście wapory barzo pomocne, a y Mężom stanu Rycerskyego wyelce przydatne.

Można to odczytać? Mam wrażenie, że o wiele łatwiej niż receptę niejednego z naszych lekarzy, którzy wprost współzawodniczą w stawianiu jak najbardziej zawiłych znaków. Niech się farmaceuta głowi. I tak odpowiada za lek. Lekarzowi wolno się omylić — farmaceucie — nie. Przedziwnie niewspółmierna odpowiedzialność.

Nasze prababki okładały gorącą gorczycą chorego na zapalenie płuc. My mamy penicylinę i mnóstwo innych leków. Przy czym polska prokainowa penicylina wcale nie ustępuje oleistej duńskiej, chociaż wielu pacjentów woli duńską, z tego jedynie tytułu, że to zagraniczna. Podobnie jest z krajową histidiną, która zawiera zupełnie te same składniki, co larostidina z zagranicy. Cudze chwalicie, swego nie znacie...

Kupiec?

Polski przemysł farmaceutyczny produkuje coraz więcej gotowych preparatów. Odciąża to niewątpliwie pracowników aptek. Wystarczy sięgnąć po lek na półkę, zamiast mieszać, odmierzać, wyważać z aptekarską dokładnością co do uncji. Ale istnieje druga strona tego samego medalu.

Przemysł wyręcza farmaceutę. Farmaceuta staje się kupcem.

Pozostaje nam robić tylko to, co zapisze lekarz — stwierdza z pewnym żalem magister Alfons Prill — obumiera zawód. Gdzie się podziały te czasy, kiedy powstawały w aptekach maści, syropy, ulepki, mieszanki ziołowe, tynktury? Nie zawsze z polecenia lekarza. Sam farmaceuta był twórcą, coś wyrabiał, doskonalił... Teraz jest dystrybutorem. Po prostu sprzedaje, tak jak sprzedaje się buty czy krawaty...

Mgr Prill ma sporo racji. Inicjatywa farmaceuty została poważnie ograniczona. Odebrano mu prawo do eksperymentów. Taki stan na pewno nie rodzi zawodowej ambicji. W wielu wypadkach pracuje w aptece człowiek o naukowych aspiracjach. Nie do twarzy mu w roli anonimowego sprzedawcy leków.

Można by potraktować te wywody jako agitację przeciwko przemysłowej produkcji środków leczniczych. Nic podobnego nie mam na myśli. Przemysł farmaceutyczny nie ucierpi, a nawet chyba zyska na tym, jeżeli w aptece, dajmy na to w Koziej Wólce zostanie wynaleziony lub chociażby tylko ulepszony jakiś lek.

Z nieba na ziemię

Aptekarze nie mają szczęścia do rangi swego zawodu. Robimy z nich kupców. A poprzednie pokolenia nadały im miano pigularzy. Małomiasteczkowy „pigularz" wszedł do powieści XIX wieku jako humorystyczna postać. Pan pisarz ogrywał go w karty, a żona zdradzała z przystojnym pomocnikiem aptekarskim. Słowo „pigularz" stało się synonimem czegoś bardzo przyziemnego.

Życie płata czasem zaskakujące niespodzianki. Mgr Alfons Prill był lotnikiem. Zawód jak najbardziej podniebny. Dzisiaj jest... no, pigularzem. I chwali sobie tę nową profesję. Mało — jest fanatykiem pracy. Sam rozpakowuje leki, chociaż nie należy to na ogół do obowiązków kierownika. Kiedy w dni targowe oblega szczecinecką aptekę tłum kupujących, siada po prostu za „pierwszym stołem" i pomaga w wydawaniu leków.

Jeżeli jest jakiś pierwszy stół, musi być widocznie i drugi. Ano, jest drugi i nawet trzeci. Trzy stopnie aptekarskiego wtajemniczenia w dosłownym znaczeniu.

Przy pierwszym stole przyjmuje się i taksuje recepty oraz ekspediuje leki. Przy drugim — „robi się" recepty złożone... Dopuszczenie do pierwszego stołu oznacza, że pracownik jest już zupełnie samodzielny. Świeżo upieczony absolwent farmakologii musi co najmniej rok czekać na tę chwilę. Mgr Prill wyszkolił już w Szczecinku dwóch magistrów. Obecnie, trzeci z kolei adept, mgr Jan Mońko odbywa praktykę. Nie jest to takie proste w aptece o trzech zaledwie fachowcach. Cały personel liczy wprawdzie 16 osób. Ale w takiej samej aptece w Gdyni jest ich 19, w tym 11 magistrów.

Niestety—ostatnie

Jesteśmy niezmiernie ubodzy w magistrów farmacji. Podczas gdy średnio w kraju na 10 tysięcy ludności przypada 2,2 farmaceutów, w województwie koszalińskim tylko 1. Zajmujemy w tej dziedzinie ostatnie miejsce wśród wszystkich województw. A apteki Trójmiasta i Krakowa nie mogą już zatrudnić więcej farmaceutów. Zastanawiające qui pro quo.

Widok apteki kojarzy nam się zwykle z lśniącym marmurem i niklem. Nic z tych rzeczy nie znajdziesz w aptece miasta Szczecinka. Biurowe szafy jako tako pozbijane „nietypowe" szkło... zbieranina z całego świata. A mimo to codziennie trafia stąd do pacjentów 400—500 „numeroleków" (o pięknamowo Kochanowskich).

Mgr Prill marzy o marmurach i równiutkich jedna w jedną butlach. I o drugiej aptece w Szczecinku. Marzenia wcale realne. Jeżeli koszalińska farmacja zajmie nieco więcej uwagi w odpowiednim resorcie Ministerstwa Zdrowia.

ALICJA ZATRYBOWNA

Co? Gdzie? Kiedy?

NOWA HUTA — Zamach na port.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Krasnodon — nieczynne.
WDK — List z Wietnamu.
Seanse o godz. 17.30 i 19.30.
W SŁUPSKU:
„Polonia" — Diabeł wcielony.
„1 Maj" — Poufne wiadomości.
W USTCE:
„Delfin" — List.
BIAŁOGARD — O. K. Neron.
SZCZECINEK — Rekrut Bum.
WAŁCZ — Cień.
SŁAWNO — Sprawa pilota Maresza.
DARŁOWO — Niedokończona opowieść.
KOŁOBRZEG — Tata, mama, gosposia i ja.
POŁCZYN-ZDRÓJ — Był sobie król.
BYTÓW — Włóczęga.
MIASTKO — Kuchenne schody.
ŻŁOTÓW — Historia pewnej miłości.
JASTROWIE — Babla.
DRAWSKO — Szeregowiec Browkin.
ZŁOCIENIEC — Lilliomfi.
USTRONIE MORSKIE — nieczynne.
MIELNO — nieczynne.

SPORT - SPORT - SPORT

Z trasy I etapu Wyścigu Dookoła Ziemi Koszalińskiej

Kolarze Warszawianki dali pokaz jazdy zespołowej

SŁUPSK. (Tel. wł.). Na starcie ostrym do I etapu 4-etapowego wyścigu kolarskiego Dookoła Ziemi Koszalińskiej stanęło ponad 80 kolarzy z 6 województw: szczecińskiego, poznańskiego, olsztyńskiego, bydgoskiego, zielonogórskiego i koszalińskiego oraz 1 drużyna stołeczna — warszawskiego Startu.

Na sygnał chorągiewki starter a cała stawka rusza z miejsca w ostrym tempie. Przez kilka minut nie notujemy żadnych zmian. Ale nie. Oto już pierwszy zawodnik walczy z osłabieniem. Wyraźnie zwalnia tempo. To Wojnicz ze szczecińskiego GWKS-u. Patrzymy na licznik — 3 km od startu. W chwilę później ze zwartej grupy odpada olsztynianin Zalewski.

Tymczasem na czele stawki „rozrabiają" reprezentanci szczecińskiego LZS-u oraz Kasprzyński ze Startu Słupsk. Raz po raz ci zawodnicy wyskakują do przodu, pociągając za sobą rywali. Tempo jest dość ostre — ponad 30 km na godzinę.

Na 22 kilometrze od Koszalina wyrywa do przodu Radliński (GWKS Szczecin). W pogoń rzuca się trzech kolarzy: Małkiewicz (Warszawianka), Trąbczyński (LZS Szczecin) oraz Mikołajko (Start Słupsk). W odległości około 300 m za nimi pędzi liczna grupa. Uciekinierzy, widząc, że pościg nadrabia metr za metrem, pozwalają się dogonić i znowu widzimy niemal całą stawkę jadącą zgodnie razem.

„Sielanka" nie trwa jednak długo. Teraz do przodu wyskakuje Michał Marks. Ale i on szybko zostaje wchłonięty przez goniącą grupę.

Do Bobolic wjeżdżają w dużej grupie. Miasto wita ich odświętnym wyglądem. Setki mieszkańców stoją wzdłuż trasy. Kolarze nie mają kłopotu z jazdą po krętych ulicach. Trasa jest wyraźnie oznakowana. Zresztą szpaler widzów ułatwia orientację.

Na odcinku Bobolice—Polanów tempo słabnie. Wijąca się długimi serpentynami droga utrudnia jazdę. Stawka rozbija się w długi sznur. Cieszymy się, bo na jego czele widzimy naszych zawodników.

W Polanowie lotny finisz. I znowu tłumy ludzi, triumfalna brama. Miejscowi organizatorzy sprowadzili nawet ludową kapelę...

Lotny finisz wygrywa doskonale dotychczas jadący Michał Marks, przed Mastyką (Warszawianka) i Matuszewskim (Start Słupsk).

Tuż za Polanowem dwaj nasi kolarze — Marks i Matuszewski słabną, zaczynają zostawać w tyle. Tymczasem w czołówce widzimy coraz więcej warszawiaków. Solidarnie zmieniając prowadzenie dają ładny pokaz jazdy zespołowej. Coraz bardziej odrywają się też od pozostałych zawodników. Im bliżej Słupska, tym wyraźniej widać, że właśnie zestołecznej drużyny musi wyłonić się zwycięzca. Poza nimi jadą przecież w czołówce tylko 3 kolarze: z Bydgoszczy, Szczecina i Zielonej Góry. Kolarze koszalińscy pozostają daleko w tyle. Na 12 km przed Słupskiem — kraksa. Mocno poturbowany Matuszewski nie może jechać dalej i wycofuje się z wyścigu.

Nawierzchnia drogi jest kiepska, słabsi nie wytrzymują trudów jazdy. Przewaga czołówki z kilkuset metrów wzrasta do 4 km.

Wreszcie wpadamy na ulice Słupska. Witają nas udekorowane domy, transparenty i tłumy, tłumy ludzi. Na stadionie, gdzie tuż przed naszym przyjazdem piłkarze Koszalina zwyciężyli Słupsk 2:0, znowu masa publiczności.

Potężne okrzyki z ulic i wreszcie głośne brawa na samym stadionie witają czołówkę, która kończy zwycięsko I etap. Jako pierwszy linię mety mija warszawianin Małkiewicz w czasie 4.06.00 godz. przed swymi kolegami klubowymi — Chojnackim (4.09.30) i Tornachowiczem (4.11.15 godz.).

Na 17 pozycji melduje się na mecie Michał Marks, który był najlepszym z kolarzy naszego województwa. Uzyskał on czas 4.23.05 godz. W 2 sek. później przyjechał Krzysztof Mieczkowski.

Zespołowo zwyciężyła Warszawianka — 12:28.15 godz. Najlepszy zespół koszaliński — LZS z czasem 13.09.02 zajął dalsze miejsce.

Ze względu na dużą rozpiętość czasu pomiędzy zwycięzcą a dalszymi zawodnikami, komisja sędziowska ogłosi wyniki później wieczorem.

MARIAN GÓRECKI

Chromik zwycięża w Brukseli

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Brukseli startował 27 bm. reprezentant Polski Chromik. Polak zwyciężył w tym biegu uzyskując 3.47,8. Drugie miejsce zajął Barthel (Luksemburg) 3.50,8.

Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów

W Helsinkach rozpoczęły się 27 bm. mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów. W pierwszym dniu mistrzostw odbyły się boje w wadze koguciej.

Tytuł mistrza Europy w tej wadze zdobył rekordzista świata, reprezentant ZSRR Stogow — 325 kg (100 — 97,5 — 127,5). Wice mistrzem został niespodziewanie Bułgar Gieorgiew 287,5 kg (90 — 87,5 — 110). Dalsze miejsca zajęli 3) Saiti (CSR) 282,5 kg, 4) Gruber (Austria) — 277,5 5) Edberg (Szwecja) — 277,5, 6) JANKOWSKI — 277,5.

Reprezentant Polski Jankowski mając identyczny wynik jak zajmujący czwarte miejsce Gruber i piąte Edberg sklasyfikowany został na szóstym miejscu ponieważ był cięższy od swych przeciwników.

W drugim dniu mistrzostw walczyć będą zawodnicy w wadze piórkowej i lekkiej.

Rekord Polski w pływaniu

W czasie spartakiady ZS Zryw, Gelnerówna (Górnik Zabrze), startując poza konkursem, ustanowiła rekord Polski na 100 m st. grzbiet, — 1.15.0. Wynik ten uzyskany został na 25-metrowym basenie krytym.

I. G. KAMIŃSKI

CZERWONY SOKÓŁ

(9)

— Wielce radzi jesteśmy, że panu naszemu Albrechtowi, poniesiemy radosną nowinę: oto dziedzic mądrego Henryka Słupskiego, książę Bogusław, uszedł szczęśliwie polskim siepaczom! — mówił Marinus rozpromieniony: potrafił on na zawołanie nadać swej wychudłej twarzy wyraz niefrasobliwej pogody.

— Widzę, że wam księże prałacie, znane jest dobrze pochodzenie napastników — przerwał mu Bogusław.

— Nie trudno się domyśleć, łaskawy panie, nie trudno — odparował pospiesznie Marinus — Bytów i Lębork stoją Polakom kością w gardle.

Bogusław już nie słuchał. Zwrócił się do matki:

— Gdzie Kazimierz? Nie widzę tu brata mego!

Księżna Zofia zakrztusiła się łkaniem. Któraś z dworek odparła za nią: — Morowe powietrze... dziś pogrzebiny...

Książę zbladł i rozwarł usta jakby chciał krzyknąć. Wszystkie spojrzenia zwróciły się w jego stronę i uczyniło się tak cicho, że słyszałeś odległe pienia mnichów w zamkowej kaplicy. Pogładził niezręcznie matkę po głowie.

— Chcę pomodlić się przy trumnie. Pozwólcie pani, pójdę...

Wyszedł prędkim krokiem, jakby nagle zawstydził się swego wzruszenia. Do kaplicy prowadziły kręte korytarze, potem jakieś schody w kamieniu kute, zalomy zamkowego dziedzińca. Każdy szczegół pamięć pieczołowicie zachowała z dzieciństwa. Tu biegał z bratem, tam krył się przed gniewem matki, ówdzie po raz pierwszy fechtował się ze strażą mieczem ukradkiem wyniesionym ze zbrojni.

Z kaplicy powiało chłodem. Przecisnął się do trumny roztrącając klęczących zakonników i oparł czoło o zimny metal. Ale słowa modlitwy gubiły się — powtarzał nieprzerwanie bezgłośnym szeptem: „Chryste, zmiłuj się" i ściskał rozpalone skronie. Żółte światło woskowych świec mieszało się ze złotem słonecznych promieni, poprzez monotonny śpiew przebijał się szum morza. Kazimierzu. Kazimierzu...

Zagłębiony w bolesnych rozmyślaniach nie zauważył nawet, jak się kaplica opróżniła. Nie tak sobie powrót wyobrażał. Ojciec w śmiertelnej kruchcie teraz brata, który o stawianiu budowli olbrzymich marzył, zamurują w niszy, przywalą marmurową płytą i tyle z jego rojeń zostanie.

Żeby go choć zobaczyć, pożegnać ostatnim spojrzeniem, nim zatrzasną wieko na wieczne czasy...

Uczepił się tej myśli i nie zastanawiając się wiele — szarpnął pokrywę trumny. W tej samej chwili pociągnęły go silne ramiona do tyłu. Wyrwał się i chwycił za rękojeść puginału.

— Jak śmiesz?

— Prosimy o wybaczenie książę — odparł jeden ze zbrojnych — księżna pani zabroniła otwierać.

Bogusław spojrzał mu prosto w oczy, głęboko ukryte pod siwymi brwiami. Spokojna twarz rycerza ozdobiona dużym wąsem, nie wyrażała niepokoju.

— Ja twym panem, rozumiesz?

— Księżna pani zagroziła śmiercią, gdyby ktokolwiek wieka uchylił.

— Jak cię zwą?

— Misław, panie, kasztelan darłowski.

— Otwieraj Misław, włos ci z głowy nie spadnie. Zbrojny chwilę ważył w myślach, czy może liczyć na opiekę młodego księcia przed gniewem Zofii Okrutnej. Ujął świecznik w dłoń a drugą ręką podniósł wieko.

Bogusław nie mógł oderwać wzroku od woskowo bladej twarzy zmarłego brata, skręconej grymasem bólu. Bielała wśród gęstwy czarnych włosów, rozrzuconych w nieładzie po wezgłowiu, zastygła w jakimś niedokończonym ruchu. Zdawało się, że w kącikach kurczowo zaciśniętych warg Kazimierza błąka się jeszcze bolesny jęk. Łzy napłynęły Bogusławowi do oczu, potoczyły się po policzkach.

Wracał zgnębiony i przybity. Czuł się bezradny jak małe dziecko, opuszczone przez wszystkich. Nikogo znajomego na darłowskim dworze, matka w otoczeniu tłumu dworek i rycerstwa, odległa nieprzystępna. Nużył go gwar głosów, raziły wrzaskliwe barwy strojów brandenburskiego poselstwa. Samotność zaciążyła mu brzemieniem za wielkim na dwudziestoletnie barki. Jakże prędko sprawdziły się słowa mistrza Jana! Żegnając pomorskiego księcia, Długosz przyjrzał mu się bacznie i powiedział. „Może prędzej niż myślimy spocznie na tobie odpowiedzialność za losy kraju. Ciężkie to brzemię. Pomnij, że nikt go z twych barków nie zdejmie i tak rządź, aby cię Niesprawiedliwym nie przezwano".

Ciężkie echo kroków księcia pełzało w mrocznym korytarzu. Przechodził właśnie koło niszy, gdzie przez okienko wdzierała się smuga światła, gdy wyskoczył stamtąd garbus. Jego pojawienie się było tak nieoczekiwane, że Bogusław cofnął się o krok.

— Ktoś ty?

— Błazen Zofii Okrutnej, panie, ha, ha, ha! roześmiał się cicho garbus. —

(c. d. n)